



## Edward Krupa

część II z II

Sygnatura notacji: **N1015**  
Data urodzenia: **09.11.1921 r.**  
Data nagrania: **19.01.2018 r.**  
Miejsce nagrania: **dom świadka, Naperville k. Chicago, Stany Zjednoczone**  
Prowadząca/y rozmowę: **Rafał Pękała**  
Czas nagrania: **część I: 60 min, część II: 60 min**  
Format nagrania: **video**  
Język nagrania: **polski**



## TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Edward Krupa:** „Ale panowie, ale trzeba wagony wykupić. Na jednego tyle i tyle kosztuje”. No tak, ale nas tam tyle było. Matka... Jakoś myśmy zarobili, bo tam jeszcze później łatwiej było ostatni rok, gdzie więcej się zarabiało i więcej dzieci nabierały tych jagód, gdzieś tam sprzedawali i tak dalej. A więc wykupiliśmy, na każdego coś kosztowało tyle i tyle rubli, już nie pamiętam. Na dzieci trochę mniej, ale na starszych więcej. Wagon wykupiła i gdzie chcecie jechać? Jedziemy w kierunku tam Uzbekistan, Kirgistan. No i wszyscy się pozbierali i tam później już wiosna nadeszła, ciepło się robi. Ale trzeba tam na stacji stać i pilnować, żeby te wagony, jak nadejdą, żeby od razu wszyscy tam byli i załadowali się, bo te wagony tam tylko tyle i tyle będą stać, ale trzeba było je wykupić wtenczas. Bo tam później to może nie wykupowali, ja nie wiem. Jak reszta tam gdzieś z innych krajów. Myśmy byli na Nowosybirsku. Bernaulska Obłast. Nowosybirsk. Do Bernau było zdaje się około 150 kilometrów czy coś w tym rodzaju. To była taka ta najwyższe rosyjskie miasto takie jakieś. Bernau. I jedziemy. Wszystko się załadowało, cieszy się, było gdzie... Każdy miał tam parę groszy gdzieś tam, to gdzieś tam się stanął na jakimś miejscu, to gdzieś tam dalej coś trochu zjeść można by wyskoczyć i gdzieś kupić na czarnym rynku, tam jacyś Rosjanie coś sprzedali. Jak ktoś miał pieniądze albo coś. Ale niewiele tam mogłeś kupić. Szedł do sklepu gdzieś tam w dużym mieście. O, a tu w oknie tak dużo kuk... tak nazywali w Polsce kukietki, te takie ładne, plecione. Bułki. Pełno na oknach. I idziemy kupić parę. Żeby to kupić... A to z drzewa było zrobione takie na pokaz. Tak ładnie wyszlifowane i wyglądało... „Pan to...”, mówi, po rosyjsku, to mówi: „To tylko wystawa jest, że tu jest, żeby ludzie wiedzieli, że tu pieką”. A to nie było co kupić tam. Ja tam czasem gdzieś kupiłem troszeczki, ale też można było zupę tam kupić i stanąć gdzieś ten kipiatak. Pamiętam, już my tak byli w kierunku, a to się jechało też chyba, z Rosji tam myśmy jechali tymi pociągami dzień i noc. Zakupione były te wagony. Kilkanaście dni, ja myślę. To dość daleko było, bo to przystanki. I jedziemy, tam niektórzy się wyładowali

troszkę tam dalej, mężczyźni Polacy, bo mówi, że tu może pracy więcej dostać. A moja matka mówi: „My jedziemy dalej w kierunku Taszkientu”. My jechaliśmy aż przez Kirkuk, przez jakieś inne miasta w kierunku Taszkientu. Myśmy przejechali Taszkient. Taszkient należy do Uzbekistanu. I zatrzymali nareszcie wagon. Dalej pociąg nie idzie. Już my się tam zatrzymali, a tam naturalnie ciepło jest, blisko, niedaleko za Taszkientem to już jest ciepło. Tam zimy nie ma. Tam tylko uprawa waty, ale woda, rzeki przechodzą, ale woda jak ten dywan, czarna. Trzeba było gdzieś wodę przygotować albo coś, bo tak to by się otruli, a tam były jakieś kołchozy, sowchozy. I ten „precidacz” cały nazywał się, sowchozu całego. Ja tam poszedłem szukać pracy i tam moja siostra, i dostałem w oborze czyścić tam krowy, konie i barany. Tam było dawać jeść i tam gnój wywozić. Tam dostałem pracę. Tam pracowałem przez kilka... Ja myślę, że przez parę miesięcy może to było. Nareszcie Uzbek na koniu jeździ i dał kwitek dla mnie w moim domu. Bo nas tam te Uzbeki... Aha. Te Uzbeki usadzili, dali nam specjalny dom taki, domek. Taką lepiankę. Wie pan, taką lepiankę. W tej lepiance całą rodzinę myśmy tam, to tam jedni spali tu, a w tej lepiance był taki na samym środku dół wykopany kwadratowy, tam jakiś kawałek takiego starego dywanu, czy co tam było, a to były tutaj naokoło siano, to stółki były. Co tam włożyło się nogi, a do tej dziu...

**Rafał Pękała:** Dziury.

**Edward Krupa:** Kwadratowego tego stołu, naokoło i tam mogłeś coś zjeść. To były ławki do siedzenia. No, to tak te Uzbeki mieli tam takie domy. I pamiętam, Uzbek koło nas tam był, to oni tam mieli barany, to już tam trochę było lepiej, bo zawsze tam dali coś jakiś przedziak dali te Uzbeki. Dzielili się, jak mogli. Oni tam nas traktowali dobrze. Ale tam niektórzy Polacy... Bo ich takich z Syberii, co oni tam byli razem z nami, młodzi tacy goście, gdzieś się tam wypuścili. Poszli tam, że może coś ukradnąć gdzieś tym Uzbekom jakiegoś barana albo coś. Złapali. Jak złapali, to już nie wrócił. Gdzieś go tam zamordowali na pewno albo do więzienia wsadzili i już go więcej nikt nie widział. Byli dobrzy, ale żebyś nie kradł tam albo coś. Bardzo karali.

**Rafał Pękała:** Kiedy przyszedł ten brygadier do was i powiedział, że jesteście wolni?

**Edward Krupa:** O, ten, który to...

**Rafał Pękała:** Który powiedział, że jesteście wolni i że możecie jeździć po Rosji, to czy on mówił, dlaczego jesteście wolni? Czy on wytłumaczył? Co się stało, że jesteście wolni?

**Edward Krupa:** Nic nie powiedział, tylko powiedział, że: „Od dziś dnia jesteście wolni”. Ale nic nie powiedział, co się dzieje ani nic. A wtenczas właśnie Sikorski był i z Majskim obrobili tam, bo to Rosjanie mieli bardzo... Niemcy tam zabijali i szli tam dalej już w kierunku tam Moskwy, to było gorąco, to Sikorski był, ten człowiek, co wybawił tych ludzi, bo on był w Anglii i bardzo z Churchillem i z królem nawet, i z tymi generałami, i miał tam armię z Francji, która się już do Anglii dostała. I obrobili z amerykańskim prezydentem Rooseveltem. I Sikorski pojechał właśnie tam do Stalina, w kierunku Stalina, a tam był jego ten zastępca, jak to... Majski prezydent. Majski nazywał się. Ja pamiętam do dziś. I Churchill, generałowie angielscy i amerykańscy, [niezrozumiałe] „Puśćcie tych młodych ludzi, bo tyle tych ludzi”, bo to było blisko 3 miliony Polaków tam wyjeżdżało na Syberię. Po różnej Syberii, miejscach dalekich,

na dalekiej Syberii. „To my zorganizujemy wojsko z nich i pójdziemy przeciwko Niemcom”. Stalin niestety zgodził się na to. I to oswobodzili, ale nam nic nie powiedzieli o tym, tylko ten właśnie Uzbek ten, co ja mówię panu, na koniu jeździł, tam gdzie myśmy byli w tym Uzbekistanie i dał kwitek dla mnie i dla mojego brata starszego, że mamy się w tym mieście, to było, zdaje się, miasto, mam gdzieś tutaj zapisane, miasto... Jak się to miasto nazywało? Żeby tam się zgłosić pod ten i pod ten budynek. Że tam jako, że rejestracja, musimy się tam zarejestrować. Ale my jeszcze nie wiedzieliśmy co. Ja z tego baraku wyszedłem, mój brat, myśmy poszli tam i zaszliśmy tam pod ten office, a tam pełno polskich żołnierzy. Nie pełno było, ale oficerów. W dużej randze, kapitanowie. Od razu nas tam przyjęli do środka. To była taka duża sala tam. Gdzie to było, ja tam mam zapisane gdzieś to miasto też. Że to w tym mieście. Tam już segregowali, polskie wojsko, tam było. Tam byli polscy oficerowie. Od razu nas tam zatrzymali i kazali wejść. A stół taki był duży, tam siedziało coś czterech albo pięciu, a to byli wszyscy doktorzy.

**Rafał Pękała:** Lekarze.

**Edward Krupa:** Do badania.

**Rafał Pękała:** Lekarze, do badania.

**Edward Krupa:** Ten na to badał, ten na to badał, ten na to. Ja dostałem kategorię A, najlepsza kategoria. Jaką kto kategorię, to później oni tam do jakiej organizacji czy tam do piechoty, czy do artylerii, czy tam się przyjmowali. Ta segregacja była już... I tam nas już zostawili, już nie puścili. A moja rodzina nic nie wiedziała, co się stało, a ja byłem tam naj... Tylko takie, co ja wszystko przeważnie załatwiałem, bo już miałem 17 lat. To tam moja siostra opowiada: „Biedna mamusia, tam wychodziła”, bo to tak na górkę, trzeba było iść z górki tam na dół jakieś siedem kilometrów do tego miasteczka. „Co się stało z moimi synami?” i tak płakała, mówi, przez... Moja siostra mówi, że przez dwa tygodnie chodziła z tymi młodszymi i tam przechodziła, i płakała: „Co się stało z moimi synami, że nie wrócili?”, bo nie wiadomo co się stało, a nas już nie puścili. Lekarze zbadali i od razu nas przydzielili tam i tam do takiego obozu, co tam wszystkich segregowali, a stamtąd wysyłali do miasta Gorczaków. Tam się organizowała duża armia. A tam był generał... Nie generał, a pułkownik wtedy był. Pułkownik... Znany pułkownik, bo on od razu za generała był wysłany do Polski. Później tam go Rosjanie sprzątnęli, jak go gdzieś tam złapali, bo był wysłany delegować armią podziemną polską. Generał... Nie generał, bo wtenczas był pułkownik, ale to tam było dużo, nie tylko on sam, tylko kapitanowie byli i wszyscy, co przyjmowali. Tam ogromna była armia, taki duży ogród tam był, wie pan. Tam nas wszyscy przez kilka miesięcy segregowali i mieliśmy tam różne takie. Przecież tam kuchnia była. A ten, teraz mi się przypomniało, Okulicki zdaje się był.

**Rafał Pękała:** Tak. Okulicki, tak.

**Edward Krupa:** Ale to muszę dokładnie wiedzieć. Tam myśmy byli chyba kilka miesięcy, segregowali. Ja byłem przydzielony wtedy do jakiegoś innego pułku i ja tam byłem właśnie z bratem cały czas. I stamtąd wyjazd później. Ale nie wiem, czy wszyscy wyjechali, jak ten cały pułk nasz wjechał do Krasnoworska. Do Krasnoworska i tam w Krasnoworsku myśmy siedzieli i już czekali na wyjazd na środkowy wschód. To teraz się nazywa Iran. Ale wtedy to nazywał

się inaczej. Też mam tu zapisane. A teraz Iran. Do Iranu. No, ale tu siedzimy w Krasnoworsku, wszyscy śpią na polu, ja się położyłem, mój brat trochę dalej, a to miejsce było. I jakiś położył się ze mną, co był chory na tyfus. Ja złapałem tyfus. Byłbym wyjechał pierwszym transportem, ale zachorowałem na tyfus i ja nie mogłem jechać, bo już odstawili mnie do szpitala. Szpital nazywał się Margelan. Tam blisko. Margelan. Tam strasznie zachorowałem, tak że nic nie wiedziałem nawet na ten tyfus, bo pamiętam, później położyli mnie na... tam już to był polski szpital, to było polskich żołnierzy, ogromnie dużo tam Polaków było. Nie żołnierzy, ale... Jeszcze nie. I chorowałem tam chyba ze trzy... Kilka tygodni w każdym razie. Bo pamiętam, jak mnie tam, później się tak gdzieś obudziłem, to pamiętam jak ta Nerska mi tam jakąś kaszkę pchała łyżeczką do ust. O Jezus, ja nie miałem, ja nie mogłem żadnym członkiem ruszać. Wszystkie włosy mi wyszły, ani jednego włoska, ani palcem nie mogłem ruszyć w tej chorobie. Ale pomału, pomału gdzieś... Miałem zdrowe serce i doszedłem do siebie. Później byłem na tym, nazywają „kontumanka”. To jest takie, że mi specjalnie dawali inne jedzenie, żeby... Bo jakbym za dużo zjadł, bo to żołądek był wycieńczony, bo to gdzieś ta choroba to na kiszki coś. Brzuszne to jest jakieś. Ale doszedłem do siebie później, ale to tam przechodziłem, byłem później. Jeszcze jakieś sześć miesięcy jako w polskim wojsku, ale w Rosji. Kras... Jak to się? Ja wszystkie te szpitale mam i tę miejscowość zapisane, w jakich miejscach byłem po kilka miesięcy. I nareszcie później wyzdrowiałem, i już szedłem z tego szpitala, ale jeszcze nie mogłem wyjść, wie pan. Nie miałem dobrego zdrowia.

**Rafał Pękała:** A pana brat pojechał pierwszym transportem, tak?

**Edward Krupa:** Tak. To już do tego obozu, gdzie tam się zbierali na wyjazd. Już zbierali kogo mogli. To ja tak ci byli jacyś zdrowsi, to tak szli dość dobrze ostro, to było kilka kilometrów do tego obozu gdzieś tam, gdzie to wojsko było. Ja szedłem tak za nimi, ale nie mogłem tak szybko iść, to tak i na raczkach szedłem. I na raczkach szedłem, wie pan, i tak jak...

**Rafał Pękała:** Na czworaka?

**Edward Krupa:** Jak żem mógł.

**Rafał Pękała:** Ale my doszli do tego obozu tam i jutro odjazd. Wszystko się szykuje na odjazd i ci oficerowie, ten oficer przyszedł już rano i mówi: „No, panowie, proszę wchodzić”. Przechodzili przez rosyjską granicę do Krasnoworska, do... Jak to się nazywało coś, zaraz... Na drugą stronę, ale panowie wszystko zdawać, jakie pieniądze macie rosyjskie, to tam płachta kah o rozestali, to rzucać, bo jak sprawdzą i ty masz jakieś pieniądze ze sobą i będziesz chciał, to cię wrócą z powrotem i nie puszczą. To był taki. Naszych oficerów coś taka głupota, co oni później, można było jeszcze [niezrozumiałe, 00:20:00]. Oni musieli zabrać te pieniądze na pewno dla siebie. To, holender, dziadostwo. Ja miałem tam parę rubli, to też wyrzuciłem tam na drugą. No, powchodziliśmy na ten okręt, bo to był dość duży okręt, a na dole znowu tam wszystkich cywilów władowali. Tamtych cywilów, a to cywile byli wszystkich tego wojska, co moja rodzina też tam była właśnie.

**Rafał Pękała:** Czy pan wiedział, że tam jest rodzina, czy nie?

**Edward Krupa:** Ja nie wiedziałem. Wiedziałem później, że tam też byli, bo my się tam ulokowali później. Też mam tam zapisane, w jakie miejsce przejściowy ten obóz, ale to było już w Iranie, na początku. Tam zrobili takie łaźnie ogromne i tam fryzjerzy byli, tak jak to gdzieś barany strzygą i kto tam miał jakie włosy gdziekolwiek, to wszystko. Jak już my przeszli, mieli wszystkie koce angielskie, ubrania angielskie, buty, wszystko nowiutkie. I w tym to wszystko się prze... koce, ale to wszystko my ze sobą braliśmy. Już my to byliśmy umundurowani tam w angielskie mundury. Już nic rosyjskiego nie było.

**Rafał Pękała:** Mundury dostaliście w Iranie dopiero, tak?

**Edward Krupa:** To było w Rosji już.

**Rafał Pękała:** W Rosji, tak?

**Edward Krupa:** Jak my już wstąpili do wojska, to już my dostaliśmy wszystko nowiutkie.

**Rafał Pękała:** Ale angielskie czy jeszcze...

**Edward Krupa:** Angielskie. Wszystko angielskie. To, co jest angielskie, to do końca angielskie myśmy mieli mundury. Takie same dostaliśmy, jak...

**Rafał Pękała:** A czy wtedy już dostał pan przydział? Dostał pan przydział do pułku konkretnego? Do jakiejś brygady? Dostał pan przydział wojskowy do jakiegoś pułku?

**Edward Krupa:** Nie było jeszcze pułku żadnego.

**Rafał Pękała:** Jeszcze nie było.

**Edward Krupa:** Nie. Bo to wiedzieli, dopiero przydzielali, aż my w Iraku, w Iranie gdzieś tam, w Palestynie aż, jak już wszyscy się dobrze czuli. To zeszło chyba półtora roku. Tam było już przydzielone, były kompanie, wartownicze kompanie piechoty. Kto był do piechoty, kto był do łączności. Ale to wszystko później było badane, gdzie się kto nadaje. Na przykład do łączności, to oficer przyszedł z gazetą czy tam coś i czytał, i kazał pisać, jak szybko ty piszesz, jak ty się orientujesz, jak czytasz, bo to nie tak, że tam było dużo nawet Polaków, co oni... Młodych ludzi, co szkoły nie mieli ani alfabetów, to wybierali do kogo ty się nadajesz. Do łączności to brali takich więcej wykształconych, co mogli pisać, czytać i orientowali się, bo to był: łączność i zwiad. Zwiadowcy, co obliczali kilometry, ile jest tam do niemieckich żołnierzy czy tam coś w tym rodzaju. Gońce na motocyklach, gońce, co rozwozili, jak do nas to należało, umieli, musiał się uczyć na radiach, na telefonach, na centralach, co się łączyło, to nie było jak teraz, automatycznych. To były duże centrale. Trzeba było wtyczkami. Do pułku trzeba było oddawać albo nadawać jakieś fonogramy, albo odbierać i podawać do dowództwa pułku. To właśnie do nas należało. Do radiotów. Ja byłem przydzielony właśnie do plutonu łączności Pułku, ale później za jakiś czas byłem jako... ubrali mnie, miałem radiówkę i kierowca,

i tam był załączony taki stół i duże radio, takie duże było tam załączone, i kilka radiooperatorów, ale ja musiałem też znać. Tam na środkowym wschodzie nas uczyli, alfabet Morse'a musieliśmy znać. Jak nadawać coś, żeby Niemcy, bo Niemcy podsłuchiwali. Musieliśmy jakieś tajne... I wybierali do łączności takich czystych Polaków, żeby nie był jakiś tam Ukrainiec, żeby jakieś. Żeby prawdziwy... Wiedzieli od ojca, pradziada. Bo mieli metryki, wszystko mieli spisane. I za jakiś czas tam ćwiczenia różne myśmy mieli i tak dalej, jak rozbijać te linie telefoniczne, jak gdzieś została uszkodzona, jak ich łączyć, aparaty specjalnie myśmy dostawali, co trzeba mierzyć, trzeba było znaleźć to miejsce, gdzie tam artyleria albo co uszkodziło te linie, gdzie z pułku do pułku czy tam do głównego pułku, czy do generała Andersa, czy do pułkownika, to wszystko trzeba było znać.

**Rafał Pękała:** A pan skończył opowiadać o tym, jak wchodziliście na statek? Gdzie oprócz wojska były również rodziny cywilne. Stąd jakbyśmy zaczęli, dobrze?

**Edward Krupa:** Ale to oni przyszli do mnie, jeden podoficer plutonowy przyszedł i spisywał, gdzie twoja rodzina jest i ile w rodzinie, i tak dalej. I oni wszystkie rodziny żołnierzy, którzy zebrali, wszystkim się zaczęli opiekować i wszystkich za wojskiem i tam właśnie cała moja rodzina była. Ja podałem i tam mój brat podał też później. I spisali, i przyjechali też tak jak ja, ale oni byli na... Ja nawet wiedziałem, ale nie wiedziałem, czy oni tam byli, bo ja już wyjechałem drugim transportem, bo chorowałem na tyfus. Pierwszy transport, to mój brat wyjechał pierwszym, to się dostał do Kopańskiego, generała Kopańskiego, w 3. Dywizji Karpackiej był. Myśmy mieli sarny, a oni mieli drzewka, wie pan. To mój brat był w artylerii u Kopańskiego, a ja się dostałem do artylerii, ale w artylerii w Polsce nazywa się lekka artyleria konna. A później myśmy Shermana czołgi myśmy dostali. Bardzo dużo broni, czołgi, te Shermana były, ale bardzo dużo broni z Ameryki. Różne pojazdy, to transportowali, co my się z miejsca na miejsce, kuchnie i przewozili beczkowitzy na wodę słodkie dla wojska, dla kuchni. Każdy miał jakiś przydział. Ja byłem w tym radiu, ale później jak zachorowałem na ten tyfus, to właśnie przeszedłem później szkołę, bo przeszedłem te egzaminy, gdzie się nadają, gdzie tam co i co, i co. Zostałem przydzielony właśnie do radia i do tych... To na radio tam wiele nie, ale gdyby został zabity ktoś w tym samochodzie, a ja został, to ja miałem operować tym radiem. Trzytonówka Fordy takie, takie piki trok. Było tam w środku zamontowane radio, tam siedzieli radiowcy, ale tam ktoś musiał, to jeszcze pamiętam, co w Iraku, w Iranie wybierają kogoś uczyć na prowadzenie samochodu. Ludzie są, wojsko jest, ale nie ma kierowców. I ja szczęście miałem, dostałem się na naukę do kierowców, a egzamin zdałem, to były specjalne. Tam oficer, który prowadził ten program, uczyliśmy się tam po wszystkich terenach w Iraku jeździć nocami przez świat. Bez świateł, bez niczego. Jezus, ja pamiętam, ja tą radiostacją jeździłem przez różne rzeki takie. I przejeżdżałem tam, ćwiczenia nocne, bez świateł. I coś nie mogłem nadążyć, holender, za tymi transportami, bo oni gdzieś tam szybciej zaczęli jechać. I trochę się zostałem. Ale patrzę, że światła, bez świateł, ale tam coś takie świeci się. To tam trzeba dać, to tam jakiś samochód jedzie. Ja tam nadał na gaz, a to była taka buda, co tam te Arabowie piekli te lepiaski. Ja w ten piec wjechał. Rany boskie. To tam w środku „Co tam, what the hell, co tam się dzieje?” Co się tam stało? A to te Fordy były. Takie mieli silne zderzaki żelazne, to tam nikomu się nic nie stało i ten piec rozwalił, przejechał przez ten piec i ja myślałem... A mi się taki przydarzyło, że nie do uwierzenia. Wszystko przeszło.

**Rafał Pękała:** To były szkolenia, tak?

**Edward Krupa:** Takie szkolenie było nocami jeździć.

**Rafał Pękała:** Orientacja w terenie.

**Edward Krupa:** Bez świateł. Nas tam szykowali na front wszystkich.

**Rafał Pękała:** Panie Edwardzie, niech pan powie, bo pan tego nie powiedział. Do jakiej dywizji pan został przydzielony? Jak się nazywała ta dywizja i kto był dowódcą?

**Edward Krupa:** 7. Dywizja Artylerii. 7. Pułk Artylerii Konnej. Tak się nazywał przed Polską i tak go trzymali. 7. Pułk Artylerii Konnej. W Polsce taki. Artylerii konnej. To było lekko, co końmi wtenczas tylko ciągnęli te działa. Ale później my dostali nową artylerię, wszystko. Wszystko angielskie, amerykańskie wszystko. Pełno tych dżipów, ale... Później już wyjazd, już nas wszystkich przyszykowali, wszyscy przygotowani na front i odjazd. Odjazd do Egiptu. Do Aleksandrii. Był port Aleksandrii. Port co sobie do Italii tam okrętami. Tam my się ładowaliśmy i żołnierze bez pojazdów pojechali innym okrętem. A my wszyscy z czołgami, z samochodami, z radiotelegrafami, z tymi samochodami na inny okręt myśmy pojechali. Załadowali tam wszystkich na ten okręt, a zostało się trzy radiostacje. Ja zostałem się ze sobą ostatni i tam drugie dwa. Coś ze cztery samochody już nie weszły, nie zmieścili się. I nas zostawili w Aleksandrii, czekaliśmy na drugi transport. Dwa tygodnie żeśmy czekali na drugi transport. Bo to transport jak szedł, to szła duża kolumna, że jak Niemcy gdzieś zaatakowali, bo tam trzeba było jechać blisko Krety, a na Krecie, tam taka wyspa, tam Niemcy byli usadzeni specjalnie, którzy pilnowali, żeby ktoś.. A tam trzeba było przejeżdżać właśnie koło tej Krety gdzieś, koło tej wyspy Krety. To tam Niemcy mieli ogromny zasięg na morze i tak dalej. Ale nie tylko to, ale nadawali do samolotów, tak że samoloty mogły tam nas zaatakować. I nareszcie czekaliśmy, ale przyszedł ten okręt, a tych okrętów, to co najmniej ze 20, razem, co mieli. Artylerię, co się bronili przed samolotami albo przed łodziami podwodnymi. Czasem, bo ja pamiętam, były te, jak oni to nazywali specjalne desanty takie, co pilnowali, żeby łodzie podwodne gdzieś nie zaatakowały, bo nikt nie widział, to jak wiedzieli, że tam gdzieś blisko, to rzucali takie z tych specjalnych łodzi, co oni pilnowali te łodzie. Rzucali bomby takie, głębinowe nazywali, co by zniszczyli ten okręt tam podwodny. No i jedziemy. Wyjechaliśmy z tego i już tak nad morze jedziemy, może cały dzień i pół nocy, jak się jakaś burza zerwała, rany boskie, te okręty tak. I gdzieś urwał się na naszym okręcie czołg z łańcucha, z tej burty i zaczął jechać z jednej burty i zrobił dziurę w burcie. Bo ta burza to się suwał, jak urwał się z łańcucha, to jechał z burty do burty, zrobił dziurę i woda zaczęła się lać. Ale nie mogli wypompować, kazali nasz okręt puścić. Jak oni nazywali, co zatrzymują okręt. I czekać aż się ta burza przestanie, że pilnować tam jak mogą tę dziurę, żeby ta woda, wypompowywać i tak dalej, żeby nie zalała tego okrętu. I czekać aż ta burza przestanie, żeby naprawić ten okręt. A najbliższym było do portu. To był w Libii ten port. Port w Tobruku. W Tobruku. Tam my się zatrzymaliśmy. Ale tam znowu dojechaliśmy do tego portu, bo najbliższym było tak powoli. Zeszło nam tam całą noc i pół dnia wracać się do Libii do tego portu Tobruk. Ale tam później zajechaliśmy. A tam nie ma nawet gdzie zaparkować, bo tam strasznie dużo okrętów było zatopione. Angielskie, polskie okręty, amerykańskie. Niemcy pozatapiali. Polskich dwa okręty albo trzy okręty, które uciekły przez Francję do Anglii później, angielskich. Ale znaleźli jakąś dziurę i tam później reperowali dwa tygodnie ten okręt. I jak zreperowali, dopiero my dołączyli znowu do drugiej kolumny i do Włoch, do Taranto, do portu Taranto. I tam od razu. Myśmy tam zajechali, przenocowaliśmy się w namiotach, na polu, już ciepło, już tam śnieg był, pamiętam,



to było tak wiosną. Tam już wysyłali pomatu armię. Segregowali tam wszystkich. I mnie przydzielili, kazali mi oddać tę radiówkę, a kazali mi objąć dżipa tego amerykańskiego. A to ja się tak ucieszyłem. Dżipa? O Jezu. To kto to mógł dostać dżipa. A mnie przydzielili do pułku, do plutonu pułku i z oficerem, który delegował całą kompanię, całą naszą kompanię. Kompanię... Do Plutonu Łączności Pułku, ale...

**Rafał Pękała:** Tak, wcześniej.

**Edward Krupa:** Do Plutonu Łączności Pułku, ale objąłem dżip i myśmy mieli na dżipie radiostację załączoną z tyłu i dowódca, cały dowódca tego pułku, porucznik Musiałowicz. Ja z nim jeździłem wszędzie. I kontakt miałem z dowództwem, pułkiem, gdzie jak trzeba było oficera gdzieś wieźć, często jeździłem z oficerami do generała Andersa, oni tak mieli tam jakieś wysokie, z naszego pułkownik, tam major, to pamiętam. Czasem mnie wysyłał. Albo czasem generał Anders przyjeżdżał z wizytą do pułku, to ja byłem jako goniec, z naszym oficerem go przywoziłem. Naprzód jechał, a kolumna cała jego za nami. Albo jakimś gościem, główne papiery gdzieś dostawiać, to ja z drugim gościem przewoziłem papiery z pułku do pułku tam, a do jakiegoś innego. Albo jak trzeba było tam gdzieś na radio czy coś, to później, ale często później, Piede Monte często tam z radiem przejeżdżaliśmy tam z radiostacją. Jak później zdobyli to Monte Cassino, ale ta Monte Cassino było ogromnie trudno. Trzeba było amunicję dowozić nocami, tylko nocami pomiędzy te lochy tam gdzieś, bo Niemcy mieli ogromną obserwację tam w tym klasztorze tam. Jak mieli takie bunkry z cementem, że tak wiecie, a tam nie można było się dalej do Włoch dostać, bo tylko ta droga była do przejazdu, a to były straszne góry tam takie. Takie góry, że nie do uwierzenia. Jak tam ktoś źle zboczył, wpadł, to już tam został. To kto tam nikt nie szukał, bo wpadł tam na dół. I trzeba było amunicję dowozić, ale czym? Tylko takimi samochodami jak dżip na cztery koła, co potrafił ciągnąć, bo tam błota nastąpiły. To były takie siatki. Te siatki druciane to tam w nocy gdzieś ich tam rozstawiali, żeby się przedostać gdzieś tam po tych lochach różnych. Pamiętam, jednego razu radio to wymontowali, ja miałem dżipa i ja musiałem tę amunicję dowozić tam też nocami. Jezus kochany. Bez świateł. Jakaś tam zboczył się te ślady, tak trzeba było się... Amunicję do artylerii, do różnych tego trzeba było tam amunicję nawozić do tych, co tam byli, nocami się gdzieś przedostali. Czołgi czy tam jakieś, artyleria jakoś czy jakieś karabiny maszynowe. Trzeba było tam. To nocami, kilka nocy my tam tego, a tu tylko takie napisy na górze: „Nie bądź głupi, nie daj się zabić”. Różne napisy.

**Rafał Pękała:** Jakie jeszcze były napisy?

**Edward Krupa:** Nocą pozawieszali tam je wszędzie. „Nie bądź głupi, nie daj się zabić”.

**Rafał Pękała:** Czyli to oznaczało, że co, nie wychylaj się, tak?

**Edward Krupa:** Jak?

**Rafał Pękała:** To oznaczało „Nie wychylaj się”. Nie daj się zabić, nie wychylaj się.

**Edward Krupa:** No, tam później przewozili. Ale jednego razu już amunicję tam dowiozłem, zawiozłem i z powrotem



wracam, a nie wolno było jechać za dużo, tylko tak po jednym, gdzie obserwowali Niemcy, to zgładzili jednego, zaraz zgładzili. A jakby było kilku, to by kilku zgładził. Samolot niemiecki jak raz nadleciał i puścił taką choinkę, że było widniej, jak w dzień. Jezus Maryja, ja się tak strasznie przeląkł, a to tak tym dżipem już wracałem pustym, ale tu takie ogromne głazy stały tam, a ta droga tam przechodziła. Jak ja tę choinkę zobaczył, to jak strasznie tego dżipa na breki dał i skoczył pomiędzy te kamienie, tam takie głazy. I tak mnie to uratowało. On puścił takie beczkowe bomby takie nieduże, tylko takie, co obsiały tam. Bo jak kogoś to takie te bomby zgładziły, a dżipa podziurawiło, a ja dzięki Bogu wyszedłem, tylko dostałem taki znak, takie kamienie mnie tam, te kamienie się rozpryskiwały. Taki ogromny głaz, kamień tam był. Pod ten kamień wskoczyłem. I miałem szczęście. I tam później, gdzie to trzeba było, bo gdzieś tam cokolwiek gdzieś, jakieś, później jako goniec czy jakieś główne papiery, czy odebrać jakieś fonogramy czy coś. I ja byłem głównym takim do stawiania różnych tajnych papierów. Zganiłi, ja pamiętam, Niemcy, gnaliśmy Niemców od Tarentu pod Ankonę aż w kierunku przeważnie nad Morzem Adriatyckim, to jak Niemcy zastawiali, to myśmy podsuwali, artyleria się podsuwała i wszyscy. I cały, i kuchnię, i te wszystkie, pełno amunicji wszędzie tam było nawiezione w Italii. Kupę amunicji tu Niemcy zostawili. Wszystko zostawiali. I dali, to pamiętam, jak z pola przejeżdżali, już my zostawili tymi drogami. Niemców gnali, to Niemcy byli pozabijani, Polacy, na tę drogę nie można było nawet przejechać. To wychodzili żołnierze i pchali do fosy te zabitki, żeby nie jechać po nich dalej. Ja pamiętam, przechodzę, a tu leży na polach ten, co, ten, jak oni ich nazywali, łapiduch. Ten, co nazywali... Co był wyznaczony jako...

**Rafał Pękała:** Sanitariusz.

**Edward Krupa:** Do chorych. Leży, krew się mu tak leje z ust. Tylko tak... Ale co, nie można było. Trzeba iść dalej. Trzeba było jechać dalej, zostawić tym, co się zajmują tam. Tam nie można było nic robić. Ja raz w tych domach, to jak nie było Italianów, a takie ładne domy nad morzem, to jak myśmy już tam się lokowali, gdzieś tu przechodzili dalej, to tam niektórzy żołnierze szukali, czy jakiejś tam broni gdzieś nie ma albo jakiegoś pistoletu tych beretków italiańskich. Tak. Myśmy tak, aż się wojna ukończyła, skończyła się w jakim miejscu... A, i my się przyszykowali w Bagdadzie, pamiętam, nocowaliśmy, jak myśmy jechali do Egiptu, to tam żołnierze wyskakiwali i chodzili tam szukać coś, to zostali aresztowani. Ale co się jeszcze stało, myśmy zaparkowali, jak myśmy w Egipcie czekali na te transporty, każdym miał Tommy Gun. Ja miałem w swoim samochodzie Tommy Gun. Wybraliśmy się poza... W tym obozie zostawiliśmy samochody i wybraliśmy się do miasta, bo nie było co robić, tylko czekać, angielska kompania ta była, to jedzenie robiła, to myśmy tam się stołowali przez te dwa tygodnie. Jak myśmy czekali na transport. Myśmy dostali, ktoś wykradł te Tommy Guny. A myśmy byli w mieście. Wracamy z miasta, a policja od razu złapała nas: „Chodźcie tutaj, chodźcie”. Spisali wszystko, powiedzieli, że to my skradliśmy, sprzedali, tam pojechali. Winowali tych, co ich nie było w mieście, a kto to skradł... Może nawet to była bardzo droga tam jakakolwiek broń, to Arabowie płacili grube pieniądze. Albo kosy, albo co. To nawet jak myśmy... O, w Pachlewie to było. Przejściowy obóz to był w Pachlewie. Jak myśmy przedostali się, przepaszam, ale to już jest z tyłu, jak my się przedostali do Pachlewa, tam był cały przecięz obóz, ogromny, aż taki był, piach wszędzie był i tam właśnie Polska, Polacy, tam też były nasze rodziny. Ale oni gdzieś tam wyjechali jeden dzień przed nami do dalej. I jak myśmy tam wszyscy, to jak mówię, wszystko się rozebrać do naga, jakie kto włosy miał, wystrzygli tymi maszynkami, może tymi co barany strzygą, bo to takie duże maszyny, jak tu głowa, wszędzie, pod pachami, gdzie jaki włos, gdzie był. I wszystko na kupę, i te ubrania kazali wszystkie na kupę kłaść. Bo tam jak myśmy byli w Gorczakowie, czekali na ten wyjazd, to wszy pełno było w tych ubraniach,

bo to nic nie było, ani [niezrozumiałe, 00:50:25], ani... To dawali godzinę nam przerwy na bicie wszy. To ja pamiętam, poszliśmy tam bić, to wszy takie chodziły wszędzie, kamień na kamieniu, ja tak kamieniem biłem, pełno gnid tam było wszędzie, to kamieniami, to biło się, bo nie było żadnych łożni, ani pralni, ani nic. W czym byłeś, w czym spałeś i tak dalej, i tak dalej. Coś okropnego. Ale jak nabrali... Ale jak później nas przywieźli tam do Pachlewa, jak ja mówię, tam była kuchnia i tak dalej, tam był obóz przejściowy i kazali to wszystko zebrać na kupę. Nowe ubrana, były koce, wszystko kazali targać za sobą, bo to wszystko dostaliśmy. I te kupy oblali benzyną, to wszystko spalili. Matko jedyna, takie śliczne ubrania. A dali takie specjalne mydło. Łażnia taka była rozłożona w takich dużych, gorąca woda tam była już przygotowana gdzieś tam, bo tam ropy było pełno, ropą to wszystko i to szły takie rury tam, a tam były takie, co otwierali, woda się lała i jakieś mydło takie szare, tym się kazali myć i to wszystko zmyć, gdzie tam, gdzie było i kompletnie wszystko, koce, wszystko, wszystko my dostaliśmy nowiutkie znowu. To już człowiek tak jakby się narodził na świecie. To było w Iraku, w Iranie. W Iranie. Z początku w tym, gdzie nas tam właśnie, jak to się nazywał ten obóz, co ja mówiłem, przejściowy obóz?

**Rafał Pękała:** Pachlewo. W Pachlewie, tak?

**Edward Krupa:** W Pachlewie. Tam jakichś parę żołnierzy ukradło jakieś koce, gdzieś sprzedawali. Sprzedali Arabom, bo to pieniądze każdy potrzebował coś, bo tylko żołdu dawali mało, bardzo marne.

**Rafał Pękała:** A w Egipcie, panie Edwardzie, ta historia?

**Edward Krupa:** I ukradli, wiedzieli kto, gdzie sprzedali i do sądu wojskowego, i rozstrzelili tych dwóch gości tam, żołnierzy za te koce, że ukradli. To tak było, że nauczka, żeby drudzy wiedzieli. Bo tam można było kupić później jakieś lepioskie, jakieś, to chodzili tam Arabowie, to: „Warone jajka, warone jajka”, że gotowane jajka, żeby kupować albo lepioskie, albo polską wódkę, bo tam... Jak oni to nazywali, Żubrówka, Żubrówka, jakaś tam Żubrówka. Czy to była polska, czy to... To tak, kto tam miał kupić to tam... No i wyjechali, no i później front. Na froncie to było najgorzej, bo tam blisko frontu wszędzie, Margelan był szpital wojskowy. To był drugi rzut. To jak rozpoczęli walkę pierwszy raz, a tam mam zapisane zresztą gdzieś w którym dniu. Zginęło tam bardzo dużo, kilkaset żołnierzy polskich, ale nie udało się, artyleria, nie zniszczyli tych bunkrów. Jednak drugim razem się organizowali. Ale to tam zginęło koło... Ogromnie dużo Amerykanów, Anglików, Indianów, Nowozelandczyków.

**Rafał Pękała:** Jak pan ocenia Andersa jako dowódcę?

**Edward Krupa:** Jak co?

**Rafał Pękała:** Andersa. Co pan może powiedzieć o Andersie jako o dowódcy?

**Edward Krupa:** Anders?

**Rafał Pękała:** Tak.

**Edward Krupa:** Anders dostał sławę, ale pod Monte Cassino... Zginęło tam bardzo dużo Polaków. Był dobrym dowódcą. Zrobił, co mógł. Musiał zrobić to, co mu kazali też. Jego ten amerykański generał, co walczył tam w Italii,

co zgubił kilka tysięcy, że ponad 3 tysiące swoich żołnierzy, generał Mark jakiś zaoferował generałowi Andersowi. Musiał się zgodzić, bo...

**Rafał Pękała:** Interesuje mnie pana pamięć. To, co pan pamięta, to mnie interesuje. To, co pan pamięta.

**Edward Krupa:** Anders był... Ja Andersa znam tak jak swojego brata, bo kilka razy ja tam z oficerami był u niego i z oficerami różnymi, i miał ja i Sikorskiego na środkowy wschód, Sikorski przyszedł, przyjechał, i naszą armię, defiladę... Cały pułk był zebrany w ogonku i on przechodził z drugimi, z Andersem też, i oglądał, jak ta armia wygląda tam już. Czy gotowa, czy co. I właśnie stamtąd przechodził, to ja sam widziałem go, tak jak tu na tej ręce. No i właśnie, jak odjeżdżał, zginął w Gibraltarze po tej defiladzie. To tak jak zginął, to tak zrobiło się ciemno dla nas wszystkich. Człowiek, który wszędzie był i nas... Bo i Anders był w więzieniu też, jak i my, w Rosji. On też został oswobodzony, ale on był już generałem, był wykształcony w rosyjskim i był przez Rosjan, to jego zostawili, bo on był w Rosji. On walczył z Rosjanami. Polakiem był, ale... A jego brat to był naszym... Jego brat to był naszym dowódcą. Był majorem, później [niezrozumiałe, 00:58:07]. Do ostatka był pułkownikiem. Jak myśmy we Włoszech już wojna się skończyła, to kilka miesięcy my chyba sześć, a może nawet więcej we Włoszech stali. We Włoszech stali w Loreto. Bo my tam, wszyscy tam się... I nie wiadomo później, co będzie z nami i tak dalej, i tak dalej. Nikt nie wiedział, ale za jakiś czas myśmy tam mieli broń, wszystko, tak jak zwykle, jak przygotowanie, bo myśleli, że my pójdziemy do Polski z bronią, tak jak myśmy byli tam w armii. Okazało się, że później powiedzieli, że kazali nam do Ankony wszystko zawieźć, samochody, broń, kto, co ma. I wrócić pusto tam później przywieźć. I później, kto chce, gdzie, jechać do ojczyzny, do swojej, to dużo pojechało. Kto miał rodzinę, dużo było żonatych gości. Ale my gdzie, nas nigdzie, bo my tam, Ukraina już jest. Ukraina [niezrozumiałe, 00:59:49] to wszystko pod rosyjskim zaborem. To kto nie zdecydował się jechać, gdzieś tam wyemigrować tu i tam, po różnych krajach, reszta wszystko do Anglii. Anglicy... Ja, brat, moja siostra, ale myśmy byli w armii, to nam było łatwo. Tam nas już spisali i pójść do cywila, wszystko, podostawiać tam różne te takie te. Prowiant taki, co mieliśmy, nie używać, tylko jakby jaki głód, co tam niedostawione, nie mogli dostawić, to wtedy mogliśmy spożywać takie jakieś czekolady. A ubrania jak chcecie, sobie możecie zatrzymać i tak dalej. Płaszczki te kazali ze sobą. I Anglicy dali nam spodnie, marynarkę, jakieś tam skarpetki jedne i te buty, co myśmy tam mieli, to wszystko trzeba do cywila, wszystko spisywali do cywila. I zdaje się, sześć funtów nam dali, każdemu sześć funtów. I do Anglii my jedziemy. Przejeżdżaliśmy wszędzie, do Anglii przyjechaliliśmy, a gdzie? Ja się dostałem do Anglii koło Nottingham, do Marshfield. Tam, gdzie, kto chce, do jakiej pracy. No, ale do jakiej pracy? Pracy właściwie nie ma prawie nigdzie, bo to po wojnie, to nie ma pracy gdzie. Ale gdzieś tam w lesie do lasów, do jakichś kamieniołomów, do jakichś tam, do kopalni, jak się... Bo to się nie zgadzali Anglicy, żeby gdzieś dostać lepszą pracę, bo dla nich by nie było nawet pracy. Ja się zapisałem do kopalni. Bo tam najlepiej można było zarobić. Bo tak to... To do kopalni się zaliczałem, to już dobrze dostawałem. Były takie te wojskowe szafasy, co wojsko ćwiczyli, robili przeważnie takie beczki, w takich beczkach. I to żołnierze tam już pozostawiali, bo wszystko poszło na wojnę, to i tam, a później jak do cywila, to mieli swoje miejsca, do rodzin i tak dalej. A to były puste te beczki. To oni to wszystko fajnie zrobili, takie łóżka żelazne i myśmy tam, to wszyscy ci, którzy pracowali w kopalni czy co, to tam przychodzili, tam było ogrzane, tam angielskie dziewczęta sprzątały. Łóżka zaścierały i tak dalej. I była normalnie stołówka taka duża, to tam gotowali. Po angielsku naturalnie wszystko i jak myśmy... Co myśmy zarabiali, to trzeba było tam tyle i tyle płacić tygodniowo, to nam tam dawali lunch, jakieś tam kanapki ze sobą i w kopalni, ja pracowałem w kopalni przez 10 lat, bo byłem 10 lat w Anglii.